

GŁOS MIĘDZYRZECKI

MIESIĘCZNIK

STYCZEŃ-LUTY 1926.

Rok II.

=====

Nº 1-2.

MIĘDZYRZEC - PODLASKI.

GŁOS MIĘDZYRZECKI

MIESIĘCZNIK.

Adres Redakcji i Administracji
Międzyrzec,
ulica Piłsudskiego № 45.

Prenumerata: rocznie 4.80,
półroczn. 2.40, kwartaln. 1.20.
Numer pojedynczy 50 gr.

Ceny ogłoszeń: Cała strona
80 zł., $\frac{1}{2}$ str. 40 zł., $\frac{1}{4}$ str.
20 zł., $\frac{1}{8}$ str. 10 zł. Drobne:
20 gr. od wyrazu (petit).

NAJPILNIEJSZE ZADANIA.

Rozpoczynamy rok 1926 pod znakiem uzdrowienia życia gospodarczego naszego państwa. Będzie to rok ciężkiej, żmudnej, wytrwałej i odpowiedzialnej pracy. Społeczeństwo zda egzamin czy potrafi kierować nawą państwową.

Utrzymanie wartości złotego, przeprowadzenie jaknajwiększych oszczędności w budżecie państwa i w budżetach samorządów bez uszczerbku dla całości życia państwowego, uruchomienie przemysłu w jaknajkrótszym czasie, zmniejszenie bezrobocia, które z każdym dniem rozrasta i staje się klęską społeczną podniesienie wydajności pracy — to są główne zadania obecnej chwili.

Nietylko uzdrowienia domaga się w Polsce życie gospodarcze kraju, tego uzdrowienia domaga się koniecznie życie samorządowe, społeczne i życie oświatowe.

Pierwszą rzeczą, jaką należy w najkrótszym czasie zrobić w dziedzinie samorządowej, to przeprowadzenie wyborów do rad gminnych, miejskich i sejmików powiatowych. Sejm musi wreszcie zdobyć się na uchwalenie ustawy o samorządach, która dotychczas leży w komisji. Obecny stan w ciałach samorządowych jest nienormalny. Członkowie rad gminnych i miejskich oraz sejmików powiat. urzędują już 7 lat. Wielu z nich nie spełnia należycie obowiązków im poruczonych, a przez to nie wzbudzą do siebie zaufania u miejscowej ludności. Ta nieufność nietylko przynosi szkody państwu, ale przynosi wielkie straty

samej idei samorządowej i podrywa zaufanie ludności wogóle do władz.

Zadaniem samorządu, jest też wychowywać obywatela, wpajać w niego poczucie państwowości i odpowiedzialności za swe czyny. Przeprowadzenie oszczędności w samorządach staje się zagadnieniem niecierpiącym zwłoki. Samorządy, szczególnie powiatowy, były zarozruttne w ostatnich latach, chociażby taka rzecz, jak utrzymywanie koni dla panów starostów, świadczą o wielkich ambicjach naszych. Ludność wsi i miasteczek narzeka, że podatki samorządowe są o wiele większe od państwowych.

Trzeba oszczędzać gdzie się tylko da skreślać wydatki zbędne tam, gdzie można skreślić bez uszczerbku dla całości życia samorządowego.

Komasacja gruntów i likwidacja serwitutów na terenie naszego powiatu musi posuwać w szybszem tempie.

Odpowiednie władze rządowe muszą okazać ludności więcej energii i sprężystości w załatwianiu tych spraw; bo dotychczas posuwają się one żółwim krokiem. Musimy nareszcie usunąć bezwzględnie tę kość niezgody, jaką były serwituty, pomiędzy dworem i chatą dla dobra własnego i państwa. W znacznym stopniu zależeć to będzie od dobrej woli ludności, posiadającej serwituty i właścicieli majątków.

Zakładanie kółek rolniczych, któreby uczyły drobnego rolnika, jak ma poprowadzić racjonalniej swe gospodarstwo, organizowanie kas oszczędności-

wych po gminach, których zupełnie nie ma w naszym powiecie, a przez co drobny rolnik pozbawiony jest zupełnie taniego kredytu, przyczyniłoby się do podniesienia dobrobytu ludności wiejskiej.

Na polu oświatowym, na polu podniesienia kultury, oświaty i obyczajowości naszych wsi i miasteczek mamy bardzo wiele do zrobienia.

Rady i dozory szkolne powinny okazać więcej sprawności i żywotności w załatwianiu wielu spraw związanych z wychowaniem i nauczaniem dziatwy i rozwojem szkolnictwa, a nie ograniczać się tylko do układania budżetu szkolnego, który później zostanie całkowicie zwichnięty przez Rady gminne, miejskie i sejmik powiatowy.

Musimy zakładać strażę ogniową, kółka młodzieży, biblioteki i czytelnie,

organizować teatry amatorskie wśród młodzieży, — trzeba niecić zapał do pracy nad sobą i dla dobra państwa.

To są nakazy chwili. To są główne zadania, które muszą wziąć na swe barki: rząd, czynniki ustawodawcze w pierwszym rzędzie, a całe społeczeństwo musi przyjść ze współdziałaniem i wydatną pomocą. To są rzeczy, które muszą być wykonane w najbliższej przyszłości. Musimy wykrzesać ze siebie *maksimum* zapału, dobrej woli i poświęcenia dla sprawy publicznej.

W pracy tej nie może zabraknąć nikogo.

Wszyscy do pracy, a w Polsce musi być lepiej.

„Czas uderzyć w strunę drugą,
W czynów stali!”

cg.

Ku czci Staszica.

Dnia 20 stycznia b. r. przypada setna rocznica śmierci Stanisława Staszica, jednego z wielkich obywateli, którzy sprawili, że naród polski nie zniszczał w niewoli. Nieśmiertelną jest Jego zasługa dla Ojczyzny i dla ludu. Wiele prac, dzisiaj prowadzonych, rozpoczęło się z Jego natchnienia, w budowaniu przyszłości możemy dziś jeszcze wiele zaczerpnąć z Jego myśli i pracy.

Za młodu — w książkach swoich nawoływał do przemiany ustroju Polski. Zaklinał w imię ginącej Ojczyzny, by dla ocalenia wolności zapewnić sprawiedliwość społeczną. Wskazywał wartość swobodnej pracy, bronił praw mieszczan, żądał zniesienia pańszczyzny i zapewnienia własności ziemi dla chłopów. Z mocą dowodził, że miarą szczęśliwości kraju jest szczęśliwość rolnika. Choć jako mieszczanin nie mógł być wówczas posłem, wpływał swemi pismami na uchwalenie konstytucji 3 Maja 1791 roku. Po upadku państwa polskiego, w ciężkich przejściach, ukazywał, że „paść może i naród wielki, zniszczyć nie może, tylko nikczemny”,

pocieszał, że „lud doskonalszy i siebie i ziemię” „przetrwa wszystko, co go gwałci”. Skierował swą pracę ku pomnaniu sił narodu. Niezmierne położył sam zasługi w szerzeniu wiedzy o światny i ciężkich chwilach przeszłości, w badaniu gór i kopalni, w zachęcaniu do umiejętnej pracy rolniczej.

Zaledwie zaświtała możność szerszego działania (w Księstwie Warszawskim i Królestwie Kongresowem) Staszic stanął do żmudnej, codziennej służby. Podziw i posłuch budziła jego wytrwałość, umiejętność spostrzegania co najpotrzebniejsze, wskazywania dróg, które iść należy. Zakładał szkoły i dbał o oświatę dorosłych. Dźwigał podupadłe rolnictwo, ten ukochany przez Niego trud, który „uszlachetnia i mnoży” dary ziemi. Był współzałożycielem pierwszego towarzystwa rolniczego i — wcześniej niż w Danii tworzył szkolnictwo rolnicze. Szukał z powodzeniem sposobu, zapewnienia lepszych warunków produkcji i zbytu. Z głębi ziemi poleciał dobywać węgiel, żelazo, cynk. Wiązał rolnictwo z przemysłem. Za skarb naj-

wiekszy uważał przytem umiejętność pracy i dobrobyt pracownika. Wciąż dążył ku doskonaleniu i szerzeniu nauki, wskazywał, że prawda ma na celu szczęście ogółu.

Własnym przykładem i ofiarą pokazał jak powinno być urządzone życie wsi. Z oszczędności, długo ciułanych, nabył dobra hrubieszowskie, poprawił w nich gospodarke, uwolnił swych włościan z pańszczyzny, nadał im ziemię na własność — pod jednym tylko warunkiem: utworzenia towarzystwa w celu „udoskonalenia rolnictwa i przemysłu oraz wspólnego ratowania się w nieszczęściach“. W ręce rady gospodarczej złożył pilnowanie, by rolnicy „sami sobie“ budowali lepszą przyszłość przez wzajemną pomoc w budownictwie ognio-

trwałem, przez spichrze gromadzkie, kasy spółdzielcze i inne urządzenia, by z ziem wspólnych opłacali potrzeby sierot i chorych, kształcili dziatwę i wspomagali najzdolniejszą ubogą młodzież.

Niezliczone są dzieła dobroczynne Staszica. Słusznie powiedział o Nim poeta, że „zdołał więcej kochać bliźnich, niżli siebie“. I dlatego stało się, jak marzył Staszic: skutki Jego czynów są dobroczynne dla następnych pokoleń.

Jak je uczcić? Niczem są same słowa. Staszica czcić trzeba czynem, spełnianiem Jego testamentu: poprawianiem losu, powiększaniem szczęśliwości ludzi, szerzeniem Jego idei, że „społeczność jest jedną moralną istnością, której członkami są obywatele“.

Rok pracy społeczno-oświatowej w Międzyrzecu.

Cicho niepostrzeżenie i bezpowrotnie odszedł w bezkresną dal rok 1925-ty. Jeden „krzyżyk“ więcej zaciężył na barkach każdego człowieka, zbliżając go do kresu życia. Zdrowo myślący człowiek, na progu nowego roku, rzuca okiem, pamięci w przeszłość i, zastanawia się, czy rok ten nie był straconym rokiem, wyciągając zaś odpowiednie wnioski, stara się je wprowadzić w czyn, zastosować w życiu w nowym roku. W ten sposób przeprowadzony roczny bilans życiowy, jest ważnym momentem w życiu jednostki, wskazującym nowe drogi na przyszłość. Jeżeli zaś weźmiemy pod uwagę, że państwo składa się z poszczególnych jednostek, możemy twierdzić, iż moment taki jest ważnym czynnikiem w życiu całego państwa.

Trzeba tylko ażeby wszystkie jednostki, wszystkie warstwy zdawały sobie dokładnie sprawę z ważności tego momentu. Przeżywamy teraz, jako państwo, ciężki kryzys gospodarczy. Szeroko o tem piszą wszelkie czasopisma, w beznadziejnie czarnych kolorach przedstawiając położenie. Setki tysięcy bezrobotnych znosi ostatnią nędzę. Nie wolno

nam ani chwili stracić na próżniactwie. Do zgodnego wysiłku, nad przywróceniem równowagi gospodarczej i finansowej, musi stanąć cały naród, wszystkie jego warstwy, odrzucając precz nienawiść klasową. Dowody takiego wysiłku zgodnego widzieliśmy w roku 1920-tym. Narodowi Polskiemu takich chwil nie zabraknie nigdy. Należy jednak postawić tu pytanie, czy wszystkie warstwy są należycie przygotowane do tego i, czy dużo zrobiliśmy żeby je przygotować?

I właśnie chwila obecna nadaje się do takiego roztrząsania przeszłości. Jeżeliśmy złą drogą szli, trzeba zmienić kierunek i wstąpić na nową drogę. Na pierwsze pytanie łatwo odpowiedzieć. Każdy z nas przyzna że dużo jest na tem polu do zrobienia. Ażeby zaś odpowiedzieć na drugie pytanie wezmę jako przykład Międzyrzec i postaram się w krótkich, możliwie, słowach przedstawić, co działy dla uświadomienia szerokich mas społeczeństwa, instytucje kulturalno-oświatowe. Tych ostatnich na terenie Międzyrzecza jest trzy, a mianowicie: Koło Polskiej Macierzy Szkolnej, Towarzystwo Miłośników Muzyki i Sceny oraz Ognisko Nauczycielskie. Koło

P. M. S. jako instytucja licząca kilkadziesiąt członków nie robi nic, robi tylko zarząd. Członkowie zaś tej instytucji, raz do roku zbierają się (zwykle po dwukrotnym zawiadomieniu) w liczbie potrzebnej do przeprowadzenia uchwał walnego zgromadzenia, wysłuchają sprawozdania z rocznej działalności, przeprowadzą wybór nowego zarządu i instytucja cała (z wyjątkiem zarządu) zapada w zupełne odętwienie. Zrozumiałem więc jest, że kilka osób nie wiele może zdziałać tembardziej zaś, gdy te osoby pracują w kilku instytucjach naraz. Z tego wynika konieczność reformy na polu pracy społeczno-oświatowej, reformy możliwie jednakowo obciążającej wszystkich członków. Mimo tych jednak warunków pracy, mimo że Macierz Szkolna ma mniejsze pole do działania, niż przed wojną, zarząd robił co mógł i na co mu pozwoliły warunki finansowe. Więc przedewszystkiem, jak zresztą co roku, zwrócił uwagę na instytucję dającą wiedzę bezpośrednio t. j. na bibliotekę.

Lokal biblioteki doprowadził do należytego porządku odnawiając wewnątrz ściany i wszelkie sprzęty. Oprawił zniszczone książki i zakupił część nowych. Otworzył czytelnię czasopism z której zaczyna korzystać coraz szersze grono miejscowego społeczeństwa. Zainicjował i doprowadził do końca obchód 3-go Maja. Pragnąc założyć i utrzymać stałą ochronkę, zakupił rzeczy pozostałe po ochronce, prowadzonej przez Koło Katolickie Kobiet, w tem jednak nie uzyskał poparcia zarówno od miejscowego społeczeństwa jak i od Rady Miejskiej. Grunt nieprzygotowany, społeczeństwo nie zdaje sobie sprawy, jakie korzyści przynosi dobrze prowadzona ochronka.

Jeżeli dodamy do tego projekt wybudowania pomnika poległym bohaterom i projekt otwarcia Kursów Wieczorowych, będziemy mieli najważniejszą działalność roczną zarządu. A przecież tyle jest do zdziałania, że choćby wspomnieć czwórki oświatowe, odczyty, utworzenie sieci czyteln i t. d. i t. d. ale na to potrzeba dobrych chęci nie zarządu, ale wszyst-

kich członków, potrzeba pieniędzy, które zdobyć należy z przedstawień i odczytów. Nie lepiej przedstawia się działalność Towarzystwa Miłośników Muzyki i Sceny. Urządzono przedstawienia i tyleż odczytów. Tu jednak zapał był wielki i jemu trzeba zawdzięczać urządzenie sceny w sali szkoły powszechnej, która dużo przyczyniła się do rozwoju życia kulturalnego w Międzyrzeczu, a której brak dotkliwie dał się odczuwać przez szereg lat. Pozostaje Ognisko Nauczycielskie, instytucja prowadząca pracę w łonie własnej Organizacji i wśród społeczeństwa miejscowego. Ze względu na rozbieżność tych prac, praca wśród społeczeństwa nie może być zbyt wydajna. Mimo to zostały zorganizowane i urządzone przez Ognisko 3 akademje. Pierwszą z nich została uczczona rocznica 3-go maja, drugą rocznica 1000-lecia koronacji Bolesława Chrobrego, trzecia czciła pamięć zmarłych niedawno naszych wielkich pisarzy, Stefana Żeromskiego i Wł. St. Reymonta. Te trzy ważne obchody dopełnia obchód powstania Listopadowego i 2 przedstawienia, koroną zaś tych wysiłków jest zrealizowana myśl wydania „Głosu Międzyrzeckiego” i zainicjowany na początku roku 1925, a zorganizowany i uruchomiony w ostatnich dniach Uniwersytet ludowy. Ognisko zrobiło mało, jeżeli weźmiemy pod uwagę tylko fakty, nie zgłębiając ich treści. Jeżeli natomiast zastanowimy się ile pracy potrzeba włożyć, aby zorganizować akademję, nie mówiąc o prowadzeniu uniwersytetu, lub o wydawaniu pisma, to dojdziemy do wniosku, że są to nieraz prace ponad siły. Naprawdę nieraz ręce opadają bezsilnie, jeżeli zamiast uznania, słyszy się sarkania, ostrą krytykę, chociaż często bezsensowną. Jeżeli weźmiemy dla przykładu pismo, to na ten temat, niemało słyszy się wypowiedzianych zdań, które świadczą o złośliwości lub o złej woli. Słyszy się więc z jednej strony zdania, że pismo to stoi na niskim poziomie. Znaleźli się tacy, którzy dopatrzyli się w niem bolszewizm. Znaleźli się inni, którzy uważają, że pismo to nie zasługuje na poparcie współpracą lub też finansowe. Są i tacy, którzy (o naiwno-

ści ludzka!) znalazłszy kilka błędów drukarskich, głoszą, że współpracownicy pisma nie umieją pisać. Ci ostatni niestety, zaliczają się do inteligencji, całe szczęście, że są to jednostki, z którymi liczyć się nie ma potrzeby, gdyż ogłosiłszy trochę trzeźwiej. Na te wszystkie zarzuty można odpowiedzieć tym, którzy sądzą, że pismo stoi na niskim poziomie — można odpowiedzieć, że przez ich współpracę pismo stałoby na wyższym poziomie. Tym, którzy dopatryli się bolszewizmu, można zupełnie nie odpowiadać. Tym, którzy sądzą, że pisma nie należy subsydjować, można odpowiedzieć, że obowiązkiem instytucyj, a szczególnie instytucyj samorządowych, jest wspierać wszelkie przejawy życia, przyczyniające się do podniesienia kultury, a tem pismo jest niezaprzeczenie. Tym zaś, którzy głoszą i zarzucają nieumiejętność pisanja, należy powiedzieć, iż przemawia przez nich złośliwość lub niezajomość rzeczy. Spotykają bowiem ci panowie nieraz błędy tego rodzaju w pismach postawionych na wysokim poziomie i rozumieją, że są to błędy drukarskie, bo nieumiejętności pisanja, współpracownikom tych pism, zarzucić chyba nie mogą. Zrozumieć tego natomiast nie mogą i nie chcą w tym wypadku. Wreszcie wszystkim wspólna odpowiedź, że daleko łatwiej jest krytykować, aniżeli cośkolwiek zorganizować i zorganizowaną rzecz utrzymać; że raczej stanąć do współpracy zgodnie należy, niż zabijać wszelką inicjatywę. Zresztą niech ci panowie podejmą pracę w jakikolwiek bądź sposób i pod jakąkolwiek bądź postacią, a Ogniśko chętnie pośpieszy im z pomocą, chętnie poda rękę.

W ten sposób przedstawia się roczna praca instytucji społeczno-oświatowych, praca zbyt skromna. Niezawodnie jednym czynnikiem tamującym rozwój tej pracy, jest małe zainteresowanie się całego społeczeństwa, które nie docenia wysiłków podejmowanych niejednokrotnie, woląc grać w karty, lub też nudzić się całymi wieczorami, niż przyjść na odczyt, albo przedstawienie. Drugim czynnikiem jest brak dostatecznych środków finansowych, brak ten nie pozwala

prowadzić pracy na szerszą skalę. Wprawdzie są tu instytucje, których zadaniem, obowiązkiem jest wspierać pieniądze, w formie zasiłków, wszelkie instytucje oświatowe, ale dotychczas subsydjowana była tylko P. M. S. Towarzystwo Miłośników Muzyki i Sceny i Ogniśko były zupełnie nie subsydjowane i wszystko urządził kosztem znikomych wkładek członkowskich.

Instytucje wspierające mają tu wdzięczne pole do działania i powinny je wykorzystać, przydzielając równomiernie odpowiednie sumy pomiędzy wszystkie instytucje, bez względu na to, czy one o to proszą, czy też nie. Zasilone w ten sposób kasy, pozwolą raźniej wziąć się do pracy i zdziałać daleko więcej, gdyż jeden z warunków, to znaczy zainteresowanie w ubiegłym roku osiągnięto. W dalszym ciągu, nie należy się zrażać małemi przeciwnościami, a z zawiniętymi rękawami, rażno wziąć się do pracy. Wszyscy zgodnie powinni stanąć do wspólnego wysiłku nad wykorzenieniem wszelkiego zła, które rozpanoszyło się w całej pełni. Czuwać i pracować musimy wszyscy, aby nie stracić wolności, odzyskanej kosztem tylu cierpień, ofiar i krwi naszych przodków.

Pracować musimy, ażebyśmy nie stanęli kiedyś przed sądem potomnych z winą prywaty na czole. „Dobro Rzeczypospolitej najwyższem dobrem“, to hasło powinno jednoczyć wszystkich pod jednym sztandarem. Niech zniknie wszelka prywatność, niech znikną różnice klasowe i różnice poglądów, jeżeli chodzi o dobro całego narodu, o niesienie oświaty najbardziej potrzebującym.

„Hej ramię do ramienia! —
Wspólnemi łańcuchy opaszmy
ziemskie kolisko
Zestrzelmy myśl w jedno ognisko —
I w jedno ogniśko duchy“.

To są nowe drogi, na które wstąpić powinniśmy w nowym roku. Jeżeli pójdziemy innemi drogami w kierunku rozbieżnym i w tym roku zrobimy mało, a więc nie spełnimy obowiązku, jaki na nas ciąży.

Ochńio Zygmunt.

Stanowisko Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych wobec ustroju szkolnictwa.

(Dokończenie).

Przejdźmy teraz do szkoły powszechnej najwyższego stopnia organizacyjnego, czyli szkoły siedmioklasowej.

I tę szkołę pragnie ustawa zepchnąć do roli podrzędnej w systemie szkolnictwa. Zmierza do tego dwiema drogami: 1) zakłada szkołę konkurencyjną 3-letnią pod nazwą liceum stopnia niższego, odpowiadającą trzem najstarszym klasom najwyżej zorganizowanej szkoły powszechnej, 2) wychowankom owego liceum daje większe uprawnienia do dalszego kształcenia się, niż wychowankom szkoły powszechnej. Liceum stopnia niższego — to nic innego, jak dzisiejsze 3 niższe klasy gimnazjalne (I, II i III), co w rodzaju niemieckiej „Worschule“, którą my mamy wprowadzić, wówczas, gdy w Niemczech ustawowo została ona zniesiona.

Liceum niższego stopnia w projekcie ustawy przeznaczone więc jest nie dla dzieci ze szkół powszechnych, ale przede wszystkim dla tych dzieci, które szkołę powszechną omijają. Liceum niższego stopnia odegra jeszcze jedną rolę. Ze względu na przywileje, jakie ono daje, te dzieci ze szkół powszechnych, które mają szersze aspiracje naukowe, będą usiłowały już po ukończeniu 4-ch klas przenieść się do liceów stopnia niższego i pomimo trudności częściowo tam się przedostaną. W ten sposób liceum stopnia niższego ogalać będzie szkołę powszechną z dzielniejszych jednostek, dezorganizować ją i dyskredytować.

Niebezpieczeństwo istnienia liceum stopnia niższego dla szkoły powszechnej wystąpi dopiero jaskrawo, kiedy porównamy ze sobą uprawnienia, jakie zapewnia ustawa dzieciom, kończącym liceum stopnia niższego i dzieciom, kończącym szkołę powszechną najwyżej zorganizowaną.

Ustawa powiada (art. 12), że pro-

gram liceum niższego stopnia „odpowiada programowi trzech najwyższych oddziałów siedmioklasowej szkoły powszechnej najwyższego stopnia organizacyjnego“. Zdawałoby się, że skoro programy są te same: to i uprawnienia będą te same. A jednak jest inaczej. Do liceów ogólnokształcących, wyższego stopnia, a nawet do seminarjów nauczycielskich, abiturjenci szkół powszechnych najwyżej zorganizowanych, nie mają bezpośredniego przejścia. Dostać się tam mogą jedynie poprzez ucho igielne egzaminu wstępnego, który tu dla odmiany nazwany został „sprawdzeniem kwalifikacyj“.

Natomiast dla dzieci, które omiły szczęśliwie szkołę powszechną i ukończyły odpowiadającą jej, według ustawy, liceum niższego stopnia, wszystkie drogi do dalszego kształcenia się stoją otworem. Dla nich niema ani egzaminu, ani „sprawdzania kwalifikacyj“. Mają wstęp wolny nie tylko do liceów zawodowych i seminarjum nauczycielskiego, ale i do liceum ogólnokształcącego stopnia wyższego, skąd znowuż bez żadnych przeszkód będą mogli iść dalej.

Ta ustawa pisana jest krywdą setek tysięcy dzieci nie tylko wiejskich, ale i miejskiej ludności pracującej. I czyni to ustawa, której hasłem naczelnem ma być troska o jak najwyższy poziom wychowania i wykształcenia ogółu obywateli.

Ustawa nie tylko utrwała wszystkie ujemne rysy dzisiejszego gimnazjum, ale je nawet potęguje.

Jednym z tych rysów jest zbyt wczesna, zbyt sztywna co do formy i zbyt daleko posunięta specjalizacja. Już po skończeniu liceum stopnia niższego, a więc w wieku lat niespełna 13-tu, musi się dziecko zdecydować na określony kierunek studjów. W tak wczesnym i przełomowym dla dzieci wieku zarówno zamiłowania, jak i uzdolnienia

nie są jeszcze określone, a tembardziej ustalone. Pójdzie w tym lub innym kierunku staje się rzeczą przypadku, który przy tym sztywnym systemie może nie raz jak najgorzej odbić się na całym życiu dziecka. Specjalizację odsunąć należałoby conajmniej do dwóch lat ostatnich gimnazjum.

Reformą w szkolnictwie średnim bardzo nietrudną do przeprowadzenia i bardzo już dzisiaj dojrzałą jest skasowanie egzaminów maturalnych. Matura jest ceremoniałem zbędnym. Pociąga ona za sobą stratę prawie całego roku szkolnego na bezużyteczne „powtarzanie”. Podnosząc poziom szkoły powszechnej i kładąc kres zwyczajowi matury możnaby bez żadnego obniżenia programu, — a z wielką korzyścią dla dzieci, zredukować czas trwania szkoły średniej nawet do lat 4-ch, co uprzystępniałoby poniekąd ukończenie tej szkoły dzieciom ludności niezamożnej.

Ustawa bodaj istotnie kasuje maturę dla dzieci, kończących gimnazjum ogólnokształcącego, jak o tem można wnioskować z art. 24, który uprawnia do wstępowania do szkół akademickich na podstawie „świadectwa ukończenia państwowego gimnazjum ogólnokształcącego”.

Czyniąc tu jednak krok naprzód, ustawa jednocześnie cofa się o dwa kroki wstecz. Kasując maturę dla kończących gimnazjum, wprowadza maturę po ukończeniu liceum stopnia wyższego a więc na poziomie 6 klas obecnego gimnazjum. Matura ta ma uprawniać do gimnazjum zawodowego, zapewnia też (art. 16) w państwowej służbie cywilnej i przy odbywaniu powinności wojskowej prawa, określone szczegółowymi ustawami.

Wprowadzenie matury na tym poziomie, niczem skądinąd nieuzasadnione, jeszcze bardziej dezorganizowałoby naukę szkolną, niż matura przy końcu nauki w szkole średniej.

Nie w tem się jednak kryje największe niebezpieczeństwo tej matury. Kryje się ono w uprawnieniach w służbie cywilnej i przy odbywaniu powinności wojskowej, które ona zapewnia.

Tym bowiem sposobem, utrzymując szkołę średnią w dzisiejszej postaci, jako szkołę ośmioklasową, ustawa jednocześnie zachęca uczniów tej szkoły do przerywania nauki po przejściu stopnia licealnego, na poziomie dzisiejszych klas 6-ciu.

Rezultatem będzie to, że pełną 8-klasową szkołę średnią skończy tylko ta młodzież, która jest zawczasu zdecydowana pójść na studia uniwersyteckie. Znaczna zaś większość młodzieży, która nie kończy 8 klas, poprzestanie na 6 klasach, tworząc całe zastępy półinteligentów, obniżając poziom stanu urzędniczego i całej naszej inteligencji.

Do takiego cofnięcia kultury naszego społeczeństwa, do zepchnięcia nas niżej poziomu całego świata cywilizowanego nie można dopuścić.

W systemie tym ustawa wprowadza t. zw. niższe szkoły zawodowe oparte na szkole powszechnej niskoorganizowanej, która jest dzisiaj przeżytkiem i w najbliższym czasie musi przestać istnieć. Organizowanie szkół zawodowych na tak niepewnej podstawie jest zarówno ze względów społecznych jak i finansowych niedopuszczalne.

Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych protestuje przeciw tej ustawie, tak z duchem czasu niezgodnej i tak groźnej dla przyszłości naszego społeczeństwa.

SPÓŁDZIELCZOŚĆ W SZKOLE.

Znaczną większość naszego społeczeństwa stanowią drobni rolnicy. Każdy z nich z osobna przedstawia ekonomicznie bardzo słabą siłę i z wielką

trudnością dochodzi do jakiego takiego dobrobytu.

Gdzie należy szukać przyczyny takiego stanu rzeczy? Przyczynę bardzo

łatwo znajdziemy, jeżeli porównamy rolnika naszego z rolnikiem np. duńskim. Przyczyn właściwie jest dużo: znacznie wyższy poziom oświaty i spółdzielczość. Światły rolnik duński zrozumiał, że łatwiej dojdzie do zamożności, jeżeli nie będzie działał sam, a dla określonych celów gospodarczych połączy się ze swymi sąsiadami we własne organizacje Spółdzielcze. A rezultat tego zrozumienia jest taki, że dziś rolnik duński, choć w ziemię bardzo niezasobny, jednak w porównaniu z naszym rolnikiem — jest bogaczem. W naszym społeczeństwie rolniczym przy bardzo niskim poziomie oświaty brak jest tego zrozumienia dla korzyści, jakie płyną z łączenia się we własne organizacje spółdzielcze.

Z pomocą przyjść tu powinna szkoła. Szkoła, która ma przecież przygotować młodzież do przyszłego samodzielnego życia w społeczeństwie, musi wpoić w młode umysły te zasady postępowania, którymi mają się kierować, jako przyszli twórcy własnej doli.

Lecz nie da się tego zrobić przez same tylko wykłady czy pogadanki, tu trzeba koniecznie czynnego udziału samej młodzieży szkolnej w pracy zbiorowej we własnych organizacjach spółdzielczych.

Dwie formy spółdzielczych organizacji do tego celu się nadają:

1) Szkolne Kasy oszczędności 2) spółdzielcze sklepy uczniowskie.

Zapoznajmy się bliżej z temi pierwszymi. Szkolne Kasy oszczędności są to instytucje, oparte na zasadach spółdzielczych, których zadaniem jest z jednej strony przyzwyczajanie młodzieży do pracy zbiorowej, z drugiej zaś — krzewienie cnoty oszczędności, wpajanie w młode pokolenie zrozumienia wartości pieniądza i potrzeby oszczędzania.

Zadania te spełnia szkolna kasa oszczędności przez zbieranie groszowych oszczędności swych członków — uczniów.

Szkolne kasy oszczędności nie są już czemś nowem, bo mają za sobą przeszło 100 lat istnienia. Powstały one najpierw w Niemczech, a potem rozwinęły się i w całej Zachodniej Europie.

Liczba szkolnych kas oszczędności przed wojną wynosiła w Niemczech około 5000. Skupiały one 300 tysięcy dzieci, które złożyły przeszło 8 milionów marek oszczędności.

Na ziemiach polskich powstały szkolne kasy oszczędności najpierw w Poznańskim i na Górnym Śląsku. Było ich tam przed wojną około 800.

W Małopolsce szkolne kasy oszczędności powstają dopiero od r. 1908 i rozwijają działalność na podstawie statutu, zatwierdzonego przez Radę Szkolną Krajową. Liczba ich szybko wzrastała dzięki poparciu i propagandzie Krajowego Patronatu Spółek oszczędności.

W b. zaborze rosyjskim szkolne kasy oszczędności rozwijać się nie mogły ze względu na znane nam dobrze stanowisko rządu carskiego w sprawie szkolnictwa.

Wojna światowa zatamowała działalność szkolnych kas oszczędności we wszystkich prawie państwach. Z chwilą jednak zakończenia wojny i ustalenia się waluty nastąpiło wznowienie czynności.

W Polsce wprowadzenie złotego było momentem przełomowym dla rozwoju instytucji pieniężnych. To też i szkolne kasy oszczędności zaczynają ożywiać działalność tam, gdzie istniały dawniej a powstają nowe tam, gdzie ich dotąd nie było. Organizacja szkolnych kas oszczędności z natury rzeczy musi być tak pomyślana, że od nauczycielstwa zależy powodzenie i rozwój kasy oraz właściwy charakter i kierunek taki, by spełniała ona należycie swoje zadania wychowawcze i gospodarcze. Z tego też względu nauczycielstwo musi podjąć pewien trud, za który jednak napewno otrzyma wielkie zadowolenie z rezultatów swej pracy.

Szczegółowe omówienie organizacji szkolnych kas oszczędności odkładam do następnego numeru, zaznaczając, że osoby zainteresowane sprawą organizowania i prowadzenia kas mogą się zwracać do Kasy Stefczyka w Międzyrzecu, która bardzo chętnie udzieli wszelkiej pomocy i wskazówek.

J. S.

W 63-cią rocznicę.

Kiedy przy końcu XVIII wieku stała się Polska ofiarą bezprawia trzech państw ościennych: Rosji, Prus i Austrii, to widocznie krwiożercy zaborcy nie rozumieli tego, że duszy nieśmiertelnej narodu nie potrafią zgnieść i zabić.

Jasnym było, że większa część społeczeństwa polskiego z faktem utraty niepodległości nigdy się nie pogodzi i że do jej odzyskania wszyscy zarówno wielcy jak i mali, starzy i młodzi, wszędzie i zawsze będą dążyć.

Rozpoczęła się walka idei z pięścią, przemocy ze sprawiedliwością i ciągnęła się od konfederatów Barskich po przez pola racławickie. Legjony, wojny napoleońskie, przez Olszynkę Grochowską, oblężenie i zdobycie Warszawy aż do powstania styczniowego. Rocznicę tego ostatniego obchodzić będziemy 22-go stycznia. Obchodzimy ją już w wolnej, niepodległej i zjednoczonej Polsce. Uczymy tych, którzy w 1863 roku porwali za broń, aby zrzucić ciężące jarzmo, aby upomnieć się o należne Narodowi prawa

A był czas, kiedy bohaterów tych nazywano szaleńcami, a ich zamierzenia i czyny — bezprodukcyjnymi mrzonkami. Mimo to pamięć ich dla nas, zawsze będzie droga. My widzimy w nich tych, którzy pełni zapału, wytrwałości i bezgranicznego poświęcenia, owiani wielką ideą i ożywieni głęboką wiarą w zmartwychwstanie Polski — nieśli w ofierze swe młode życie, wal-



Pomnik „Pamięci Powstańców Łukowian 1863 r.” w Łukowie.

czyli za Nią i ginęli często na szubienicy — słowem — widzimy w powstańcach tych, którzy w danej chwili spełnili swój obowiązek, swoją powinność względem Narodu.

Cześć Im!

G.

Na marginesie pracy oświatowej na wsi.

Jest wiele wsi w powiecie radzyńskim, w których cokolwiek robi się na polu oświaty pozaszkolnej. Są miejscowości, gdzie młodzież garnie się chętnie do pracy nad sobą, nad urobieniem i rozwojem swych sił duchowych. Każdy wypadek, każdy objaw, chociażby najdrobniejszy w tej dziedzinie, zasługuje na szczególniejsze podkreślenie ze względu na wartość dla podniesienia kultury życiowej naszej wsi. Młodzież na wsi przeważnie pozbawiona jest szlachetniejszych rozrywek. Szuka ujęcia dla swych sił młodzieńczych i najczęściej wyładowuje swą energję w kierunku ujemnym, szkodliwym dla rozwoju duchowego. Jeżeli niezawsze widzimy u młodzieży wiejskiej i małomiasteczkowej zrozumienie dla pracy oświatowej, to dlatego, że młodzież bardzo często nie potrafi zabrać się do tej pracy samokształceniowej lub nie uświadamia sobie znaczenia pracy nad urobieniem swego charakteru i umysłu.

Najczęściej na wsi urządza się, szczególnie w większe święta, przedstawienia amatorskie. Tłumaczy to się tem, że najchętniej młodzież sama bierze udział w przedstawieniach i w dodatku jest to doskonała okazja na wsi do zgromadzenia starszych i dania im szlachetniejszej rozrywki. Być może, że teatr najbardziej młodzież pociąga i najłatwiej da się zorganizować, jednak trzeba koniecznie nie zapominać o tem, że przedstawienia amatorskie są niejako wstępem do poważniejszej pracy oświatowej i jednym ze środków prowadzenia pracy oświatowej na wsi.

Teatr amatorski ma wielką rolę do odegrania pod względem wychowawczym i samokształceniowym. Wychowawcza wartość przedstawia się w tem, że przez pokazywanie na scenie typów ujemnych i pierwiastków zła, nabieramy z czasem wstrętu do wszelkiej podłości, niechlujstwa oraz wielu innych wad. Natomiast typy szlachetne oddziałują dodatnio.

Młodzieniec, czy też panna, występując przez czas dłuższy na scenie,

nabiera cywilnej odwagi do występów publicznych, której nadmiarem nie grzeszymy, kształci i wzbogaca swój język, wyrabia pamięć jakoteż zapoznaje się z literaturą i jej autorami.

Dotychczas teatr amatorski na wsi i w miasteczku nosi na sobie znamię dorywczości, brak tam jakiegokolwiek obmyślonego programu działania, brak myśli przewodniej na dłuższą metę i nosi charakter rozrywkowy, a czasem nawet dochodowy. Gra się sztukę najczęściej, jaka wpadnie w ręce, nie wważamy wcale, czy mamy odpowiednie siły aktorskie do obsadzenia ról w sztuce, nie zwraca się uwagi na dykcję, pozostawia się swobodę ruchów aktorom. Gra się dlatego, gdyż młodzież chce grać, bo trzeba przecież coś robić. Tak teatru amatorskiego traktować nam nie wolno. Sposób patrzenia na te sprawy musi ulec radykalnej zmianie. Sztuki musimy dobierać odpowiednie do środowiska i sił aktorskich, jakimi w danej chwili rozporządzamy. Program musi być tak ułożony: zaczynać od najłatwiejszych i przechodzić stopniowo do sztuk coraz trudniejszych. Na wsi najbardziej nadają się sztuki ludowe. Młodzież napewno lepiej odegra „Swaty” lub „Łobzowian” Anczyca, aniżeli „Consylium facultatis” Fredry, albo „Jeden się z nas musi ożenić”, jak to często zdarza się na wsi.

Po dłuższej pracy, owszem, można przystąpić do trudniejszych rzeczy sztuk „salonowych”, lecz zaczynać od najłatwiejszych. Porządanem jest, aby w każdej sprawie, związanej z przedst. amatorskiem, zwracać się do instytucji np. Związku Teatrów Ludowych i tam zasięgnąć informacji, albo u ludzi, dłuższy czas, zajmujących się teatrem amatorskim.

Jednak mimo wszystko, jak już wspomniałem, teatr amatorski jest doskonałym wstępem do zainteresowania młodzieży pracą oświatową w szerszym i głębszym znaczeniu, nietylko rozryw-

kowem, jak najczęściej młodzież po-
muje.

Jest to okazja do zgrupowania
młodzieży w jakiegokolwiek organizacji
społeczno-oświatowej, jak Koło Młodzie-
ży Wiejskiej.

Na zebraniach, na których urzą-
dzamy próby, pomalutku możemy uświa-
damiać młodzież o wartości i korzy-
ściach, jakie daje każda organizacja
i po pewnych przygotowaniach przystą-
pić do czynu — do zorganizowania Koła.
Koło Młodzieży jest niezbędne, by móc

planowo i poważnie prowadzić pracę
społeczno-oświatową.

Na terenie Koła dopiero można
prowadzić pracę w różnych kierunkach:
organizować kursy dokształcające, bi-
blioteki i czytelnie, odczyty i pogadanki,
obchody i pracę wychowawczą.

Tam młodzież wiejska będzie mo-
gła wyrabiać się społecznie i przygoto-
wywać się do przyszłej pracy obywatel-
skiej.

Maciej Brona.

Tryumf solidarności organizacyjnej.

Zdolność stawiania sobie wielkich
celów i organizowanie sił dla ich urze-
czywistnienia cechuje wszelką organi-
zację żywotną, zgodną z duchem czasu,
organizację, która stanowi istotne, real-
ne nieuniknione zjawisko społeczne.
Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół
Powszechnych dowiódł czynem swoim,
jak głęboko odpowiada powyższym ce-
chom zorganizowanego życia. Ustrój
szkolnictwa, jego
programy, stano-
wisko i byt szkoły
— stanowisko i byt
nauczyciela — oto
kwestje dziejowe-
go znaczenia, stale
znajdujące się na
warsztacie prac
Związku P. N. S. P.
Nie cofając się
przed trudnością
realizowania
swych zamierzeń,
w poczuciu odpo-
wiedzialności wo-
bec narodu Zwią-
zek sięga raz po
raz po śmiały czyn, by go w całej roz-
ciągłości w życie wcielać. Dziś stoimy
przed dokonaniem czynem o imponu-
jących rozmiarach. Czyn ten — to Sa-
natorium Związku P. N. S. P. dla cho-
rych na gruźlicę nauczycieli — a siły
czerpał Związek z głęboko uspołecznio-

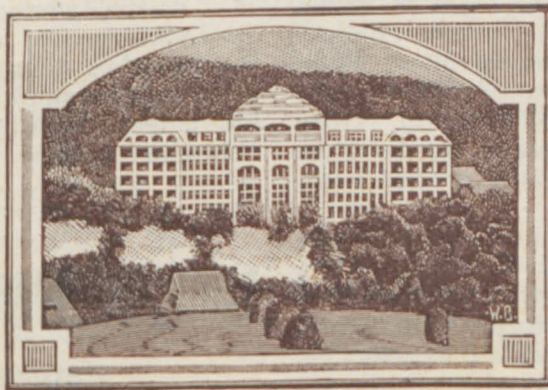
nych szeregów nauczycielstwa szkół
powszechnych, skupionego pod jego ha-
słami.

Sanatorium olbrzymie na 200 łóżek,
największe z polskich a dorównyujące
pierwszorzędnym zagranicznym zakła-
dom tego typu wyrosło w Zakopanem,
górując nad śnieżno błękitnym krajem
gór polskich, jako widomy i trwały przy-
kład solidarności organizacyjnej. Niema

w całej Europie
zrzeszenia społec-
znego, któreby
mogło się poszczy-
cić równie potęż-
nym przejawem
wyłącznie własne-
go wysiłku.

Sanatorium
związkowe ma
wszelkie cechy wy-
sokiej współcze-
snej kultury za-
równo pod wzglę-
dem fachowo-sani-
tarnym, jak i urzą-
dzeń warunkują-
cych umysłowe

i towarzyskie życie kuracjuszków. Wska-
zania lekarskie oparte zostały na opinii
najlepszych specjalistów polskich oraz
na wzorach sanatoriów zagranicznych
zwłaszcza górskich sanatoriów szwaj-
carskich. Solarjum, leżalnie, wewnętrzne
urządzenie pokoiów lekarskich, mie-



Sanatorium nauczycielskie w Zakopanem.

szkalnych i gospodarczych, naświetlenie gmachu, tysiączne szczegóły jego konstrukcji przewyższają całe dotychczasowe budownictwo sanatoryjne w Polsce. Duchowe potrzeby chorego nauczyciela zaspakajać będzie biblioteka, wspinała sala teatralna, kino, radjo, by nie mógł poddawać się depresji, by jako pracownik umysłowy nie czuł się odciętym od umysłowego życia ludzi zdrowych, by czuł się zbliżonym w ciągu swego przymusowego urlopu do tych swego bijących źródeł, których tak bardzo brak mu w zapadłej wiosce, wilgotnej i źle

opalanej szkole samotnej, skąd wyniósł gruźlicę — nauczycielską chorobę.

Związek P. N. S. P. — twórca i właściciel Sanatorium niemniej jest zarazem ofiarodawcą w stosunku do całego Polski. Może przyjdą czasy — może już są nie daleko, że szkoła powszechna przestanie rodzić zarazek zabójczej choroby w piersiach swego pracownika, a wielkie Sanatorium służyć będzie mogło w przyszłości niemniej wielkim, lecz radośniejszym celom Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych.

Sprawa bezrobotnych w Międzyrzecu.

Jedną z najbardziej piekących spraw doby obecnej jest sprawa bezrobotnych. Dziesiątki i setki tysięcy liczą ich większe środowiska, reszta rozrzucona po całym kraju. Według statystyki Magistratu, Międzyrzec liczy ich ogółem 872. Z liczby tej 70-ciu przypada na ludność polską, 802 na żydowską. Zapomogę, zależnie od rodziny w kwocie od 5 do 18-stu złotych dostaje 168-miu. Jest to liczba ludzi bez pracy pokaźna, jak na Międzyrzec. Idąc śladami innych miast, Rada Miejska na posiedzeniu 19 stycznia wyłoniła z pośród siebie Komitet, który zająłby się wyszukaniem środków, za pomocą których możnaby przyjść z pomocą bezrobotnym.

Komitet uchwalił i uzyskał aprobatę starostwa ażeby podnieść o 50% opłatę od postoju na targowicy, i tyleż za ubój w rzeźni. Z podwyższonych opłat ma być uzyskana suma 20.000 zł. rocznie, co stanowi 1700 zł. miesięcznie.

Sumę tę specjalny Komitet ma rozdawać równomiernie pomiędzy bezrobotnych. Projekt piękny, ale suma zbyt mała, aby wystarczyła na zapomogi wszystkim, którzy jej do tej pory nie otrzymują. Może lepiej byłoby pójść śladem stolicy i połączyć piękne z pożytecznym.

Jak dowiadujemy się, 30.000 zł. z budżetu miejskiego, przeznaczone jest na wszelkie roboty inwestycyjne. Gdyby

tak dwie sumy połączyć i zamiast rozdawać pieniądze, dać pracę wszystkim tym, którzy jej szukają. Przyniosłoby to korzyść miastu, zadowolenie moralne bezrobotnym i pozwoliłoby uniknąć nadużyć jakie mogłyby wyniknąć przy rozdawaniu pieniędzy za darmo, bo przecież skontrolować trudno, czy ktoś nie ma pracy, czy też pracować nie chce.

Warto, ażeby pomyśleli nad tem ci, do których to należy. Może wykonanie projektu tego będzie zbyt trudne, ale przy dobrych chęciach wszystko zrobić można. Byłoby to jednak jedyne i możliwe wyjście.

DZIAŁ GOSPODARCZY.

Reforma rolna.

W myśl projektu ustawy o wykonaniu reformy rolnej, przyjętej w trzecim czytaniu w sejmie dnia 20 lipca 1925 roku, podlegać reformie rolnej mają: w pierwszym rzędzie wszystkie grunty stanowiące własność państwa; w skład których wchodzić ziemie będące poprzednio własnością państw zaborczych, ich rodzin panujących, jak również wszystkie posiadłości byłego Banku Włościań-

skiego, Szlacheckiego, oraz Pruskiej Komisji Kolonizacyjnej.

Również parcelacji podlegać będą majątki, duchowne, biskupie, kościelne, klasztorne i t. d., które będą rozparcelowane zgodnie z konkordatem ratyfikowanym przez sejm dnia 23 kwietnia 1925 r.

Taki sam los ma spotkać majątki innych wyznań. Pozatem parcelacja obejmuje nadwyżki wszystkich majątków prywatnych, nie wyłączając ordynarii. Rozmiary tych majątków, które mają być pozostawione ich właścicielom, są ściśle określone i przedstawiają się następująco: w okręgach przemysłowych i podmiejskich 60 ha, zaś na pozostałym terenie Polski do 180 ha, za wyjątkiem województwa nowogrodzkiego, poleskiego, wołyńskiego i okręgu administracyjnego wileńskiego, gdzie obszar ten powiększono do 300 ha; dla tych jednakże tylko właścicieli, których wstępni (t. j. przodkowie w prostej linii) gospodarowali na nich przynajmniej od r. 1795.

Majątki będące własnością gmin miejskich parcelacji nie podlegają nawet jeżeli znajdują się poza granicami administracyjnymi miasta.

Oprócz tego Minister Reform Rolnych może zarządzić przymusowy wykup w całości, tych wszystkich majątków, które zostały skonfiskowane ich prawnym właścicielom za udział w powstaniu i oddane generałom i wysokim urzędnikom rosyjskim, za zasługi poniesione w uśmierzaniu powstania, w myśl ukazów carskich z roku 1864 i 1865.

Majątki nabyte przez posłów lub senatorów w czasie piastowania mandatów, będą również przymusowo rozparcelowane.

Rozmiary majątków prywatnych nie podlegających parcelacji, podane powyżej, nie zawsze ograniczają się do norm określonych ustawą. Niektóre grunta wyłącza się od parcelacji.

Do tych ostatnich należą:

Obszary niezbędne dla utrzymania na odpowiedniej wysokości kultury rolnej, gospodarstwa poświęcające się wytwórczości nasiennej lub hodowlanej, gospodarstwa wyróżniające się intensywnością produkcji i gospodarstwa uprzemysłowione.

Do tejże kategorii należą również lasy racjonalnie gospodarowane i wody użytkowane dla rybołówstwa i przemysłu.

Obszar tych wyłączeń nie może przekroczyć ogółem 550.000 ha. W ciągu pierwszych dziesięciu lat ustalono obszar gruntów podlegających parcelacji na 200 tysięcy ha rocznie.

Gdyby w ciągu roku obszar ten całkowicie nie był rozparcelowany to pozostałość gruntów ma być rozparcelowana w roku następnym, poza kontygentem na ten rok wyznaczonym.

W styczniu każdego roku Rada Ministrów uchwała plan rozparcelowania; w wypadku zaś, gdyby kontygent nieruchomości ziemskich przewidzianych ustawą nie był rozparcelowany dobrowolnie, wówczas Minister Reform Rolnych ustala w ramach planu reparcelacyjnego wykaz imienny majątków mających ulec przymusowemu wykazowi.

Plan ten zostaje ogłoszony w Dzienniku Ustaw najpóźniej do 31 stycznia każdego roku.

Kontygent majątków podlegających przymusowemu wykupowi wynosi na rok bieżący tylko 50 ha.; ponieważ jest to liczba kompromisowa ustawa o wykonaniu reformy rolnej w roku ubiegłym w życie nie weszła.

d. c. n.

W-a

Przymusowa parcelacja majątków w powiecie Radzyńskim, Łukowskim i Garwolińskim.

Ukazało się następujące rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 9-go stycznia 1926 r. o ustaleniu na rok 1926 wykazu imiennego nieruchomości ziemskich, podlegających wykupowi przymusowemu.

Na mocy cz. cz. 1 i 3 artykułu 19 ustawy z dnia 28-go grudnia 1925 r. o wykonaniu reformy rolnej (Dz. U. Rz. P. z r. 1926, № 1) zarządza się, co następuje:

Przewidziany w artykule 19 ustawy z dnia 28 grudnia 1925 r. o wykonaniu reformy rolnej, wykaz imienny obejmuje na rok 1926 50.000 hektarów użytków rolnych, podlegającym przewidzianym w tejże ustawie skutkom zamieszczenia w wykazie.

zie imiennym z następujących nieruchomości ziemskich.

Podajemy wykaz ziemi, mającej być pozaparcelowaną w r. 1926, w kilku powiatach na Podlasiu, w woj. Lubelskim.

Powiat Radzyński: 1) 100 ha z majątku Suchowola Seweryna Czetwertyńskiego; 2) 150 ha. z majątk. Międzyrzec i Witoróż Artura i Andrzeja Potockich; 3) 150 ha. z majątków Branica, Ustrzesz, Stachinów, Siedlanów, Niewęgłosz, Antonin i Branka Wł. Rulikowskiego.

Powiat Łukowski: 1) 100 ha. z majątk. Strzyżew Kaz. Rom. Błociszewskiego.

Powiat Garwoliński: 1) 40 ha z maj. Zadybie J. Piskowskiego.

Walka z drożyzną.

Wyszło rozporządzenie Rady Ministrów o regulowaniu cen artykułów żywnościowych drogą wyznaczania przez zarządy gmin miejskich i wiejskich na swym obszarze cen za mąkę, pieczywo, masło, słoninę, smalec i inne tłuszcze zwierzęce, oraz wyroby masarskie. Zarząd gminy obowiązany jest postanowić o wyznaczeniu cen na wniosek nawet jednego członka, używającego pełni praw obywatelskich w gminie. Komisję do regulowania cen powoła zarząd gminy, składać się ona będzie z trzech przedstawicieli spożywców i trzech przedstawicieli wytwórców.

Rozporządzenie powyższe ma wielkie znaczenie dla ludności naszego miasta. Ceny w Międzyrzeczu za wymienione towary są o wiele wyższe, niż w innych miastach. Drożyzna szaleje. W sklepach i na wystawach nie widać wystawionych cen, handlarze jak chcą tak hulają. Byle więcej zedrzeć z konsumenta.

Tak dłużej być nie może. Odpowiednie czynniki muszą się stanowczo zająć tą sprawą. Komisja do regulowania cen winna być w jaknajkrótszym czasie zorganizowana w Międzyrzeczu. Czekamy inicjatywy i działania ze strony zarządu Magistratu.

GŁOSY WSI.

Z Żabc.

Ci, o których zapomniano.

Ach! gdzie rodzinne moje obszary?
Gdzie zbóż mych łąny — gdzie łąk moczary?
Gdzie bory sosen szumiących nademną,
Jakby modlitwą dziwną a tajemną?
Gdzie są skowronków powietrzne gadulstwa?
Gdzie stary kościół kędy śpią ojcowie?

W ciemnych, zimnych i brudnych więzieniach moskiewskich, niejeden więzień-Polak, wzniosłszy swą twarz męczennską do Boga, mówił powyższe słowa.

Gospodarstwo Moskal zabrał i sprzedał szczytatkowi, zaś ciebie bracie porwano od żony, dzieci i po długim więzieniu wywieziono na Syberję, Orenburga lub Chersonu. Rodzina poszła na tułactwo i poniewierkę, ty zaś nieszczęsny przebywać musiałeś długie lata wśród obcego i wrogiego narodu. — Za co?! Cóżeś zawiñł dzielnemu carowi moskiewskiemu? Otóż za to, że pochodziłeś z unitów, żeś się czuł Polakiem-katolikiem, żeś był „oporny“, bo nie chciałeś przejść na prawosławie.

Bracia Rodacy! Od 1874 roku po zniesieniu Unji przez Moskali, sieczono nahajami naszych przodków, rodzice nasi w czasie karnych postojów wojska rosyjskiego, żywili po 10 kozaków i tyleż koni przez 8—10 tygodni; w mroźne styczniowe dni wypędzali ich kozacy na drogi, gdzie musieli gołymi rękami znosić śnieg na kupę i potem znowu rozrzucić i to tak całymi dniami. Porrywano i wywożono na Sybir, osadzano w więzieniach, by wreszcie w ten sposób zmusić do przyjęcia prawosławia. W Drelowie, Pratulinie Moskałe strzelali do tłumu ludzi zgromadzonego obok kościoła. Nie wolno było ochrzcić dziecka ani wziąć ślubu w kościele katolickim, Samotne domy wśród lasów były naszymi kościołami, bo tam nocną porą przyjeżdżał ksiądz i udzielał sakramentów św. chociaż wiedział, że gdyby się o tem władze dowiedziały, karany byłby ciężkim więzieniem lub Sybir-em. Księża przyjeżdżali często do leśniczówki w Zawerszu pod folwarkiem Przyłuki do wsi Manie, do Pawła Kasianiuka. Byli też u Pawła Pąceleusza, na zaściankach koło folw. Halas. Ten ostatni zawiadomił o tem Moskali, którzy tych księży uwieźli w cytadeli w Warszawie a następnie wywieźli do Rosji. Ze wsi Manie wywieziono do Rosji: mnie, Eljasza Pinczuka, Maksyma Antoniuka, Aleksandra Samociuka, Karola Świryzdukiowskiego za to, że brał ślub w Krakowie niszcząc Moskałe do śmierci, a syna jego Józefa wywłaszczono z ojcowizny. Moim rodzicom zagrabiono cały majątek; gdy opuszczaliśmy dom i matka zemdlą — oprawcy zaczęli sznur o jej szyję i wyciągnęli z chaty w śnieg na ulicę. Katowany ciągle wraz z rodziną przez Moskali — Koniuszewski, przytem doszczętnie pozbawiony przez nich mienia, zginął z żoną i dziećmi w płomieniach w stodole, którą sam podpalił, by położyć kres długotrwałym mękom.

Każda grudka ziemi tutaj na Podlasiu nasyciona jest krwią i łzami męczenników. Przed kościołem św. Józefa w Międzyrzeczu (dawn. cerkwią) katowali Moskałe unitów za to, że niechcieli iść na niebożeństwo, które miał odprawiać pop prawosławny.

Bracia! Tym Męczennikom podlaskim, którzy za wiarę św zginęli w męczarniach pod nahajami, kołbami lub od kul, tym którzy marli w kopalniach przykuci do tacek łańcuchami, wreszcie tym, którzy przemocą wysiedleni, zdala od kochanej Ojczyzny w niezmiernej tęsknocie życie swe skończyli — postawmy pomnik. Utwórzmy komitet, któryby zebrał na ten cel pieniądze. Zamiast kupić paczkę tytoniu, butelkę wódki, lub wydać pieniądze na inną niepotrzebną rzecz, daj Bracie na pomnik. Wielebni Kapłani! Przemówcie

do potomków owych męczenników, by o nich nie zapominali. Zwracam się również do Was p. p. Nauczyciele szkół tutejszych, którzy uczycie działwę w tych wsiach gdzie dawniej rozlegał się świst nahajek kozackich i jęki ofiar — zachęcajcie ludność tamtejszą, żeby uczciła pomnikiem, pamięć swych Najdroższych, którzy za wiarę św. i polskość zginęli.

Józef Marciniak.

Żabce, w styczniu 1926 r.

Z gminy Żerocin.

Podlasie nasze najbardziej było uciskane przez rząd rosyjski. Moskale najwięcej prześladowali tutaj unitów, kazali im przechodzić na wiarę prawosławną, a wyrzec się wiary swych przodków. Nie pozwalano chodzić do kościoła, do spowiedzi, zawierać małżeństw w kościele katolickim. Nie wolno było uczyć się po polsku, nie wolno było czytać polskich książek. Za najmniejsze przekroczenie wywożono w głąb Rosji, lub sadzano do więzień, w ostatecznym razie prześladowano niemiłosiernie. Lud, mimo katuszy, wytrwał w wierze ojców. Nie dał się skusić i wziąć na obietnice. Cierpiał, trwał i czekał. Doczekał niepodległej Polski. Wskutek ciągłych prześladowań i niepozwalania kształcić się w języku ojczystym, w duchu narodowym — wieś podlaska była zaniedbana pod względem oświatowym i kulturalnym.

Szkół polskich na Podlasiu zupełnie nie było. Szkoły rosyjskie, które były w niektórych wsiach, nie wiele nauczyły, często też do tych szkół nie posyłano dzieci, wskutek nieświadomości rodziców. O kształceniu młodzieży starszej mowy być nie mogło. Dlatego dotychczas, w naszej wsi znajdzie się sporo młodzieży, nie umiejącej zupełnie czytać, nie mówiąc już o pisaniu. Dopiero wielka wojna, która wyrządziła wiele nieszczęścia naszemu krajowi, przyniosła trochę światła do naszej wsi. Po wypędzeniu Moskali przez Niemców z Polski, w roku 1916, dzięki staraniom ks. Augustonowicza, zostaje założona szkoła polska. W tym czasie powstają również kursy wieczorowe dla starszej młodzieży, na które zapisało się 30 osób. Ile było zapalu wtenczas, ile chęci do nauki, trudno wyrazić. Największe wrażenie robiły na nas polskie pieśni patriotyczne, które poraz pierwszy usłyszeliśmy. W roku 1918 założyliśmy Kółko Młodzieży, które zorganizował p. Górski. Od tej pory schodziliśmy się na zebrania, aby wysłuchać odczytów oraz urządzaliśmy przedstawienia amatorskie. Graliśmy „Dla szczęścia dziecka”, „Świt”, „Sieroce wiano”, „Wesele na Prądniku”, „Chryst w ogniu” i inne sztuczki. Przedstawienia największe dawały nam zadowolenia i uciechy. Nabieraliśmy też przekonania, że nauka jest bardzo potrzebna każdemu człowiekowi i, że uczyć się można samemu, że na naukę nigdy nie jest zapóźno. Tak było parę lat temu, a co się dziś dzieje obecnie w naszej wsi?

Dzisiaj też młodzież, chociaż niewszystka, garnie się do nauki, jednak daje się zauważyć u niej mniej zapalu i chęci do samokształcenia. Więcej ją zajmują tańce, zabawy, a nawet pijań-

stwo. Przed Bożem Narodzeniem, za staraniem p. Szweda, miejscowego nauczyciela, wygłoszono kilka odczytów, ilustrowanych przezrociami. Była to wielka niespodzianka dla ludności, która zgromadziła wiele osób w szkole. W święta młodzież nasza odegrała dwie sztuczki w szkole: „Consylium facultatis” Fredry i „Swaty”. Sztuczki były grane, jak na wieś, dobrze. W niedługim czasie ma być zagrana znowu sztuczka Anczyca „Łobzowanie”.

Na zakończenie, chcę jeszcze wspomnieć o jednej rzeczy, przynoszącej wstyd mieszkańcom naszej wsi. Na końcu wsi stoi stara, drewniana kapliczka, pobudowana już dawno, bo jeszcze za unickich czasów. W czasie wojny była bardzo obniszczona. Nie było komu zająć się kaplicą, by doprowadzić do jakiegoś porządku. Niemcy przyszli do nas i oni zajęli się naprawieniem kaplicy. Zmusili wprost batem gospodarzy do ogrodzenia i obielenia ścian kapliczki. My Polacy wszystko zrobimy, jeśli nas do tego ktoś zmusi. Dzisiaj znowu, po kilku latach, płot się wyrwał i został rozkradziony, okna powybijano, przez dach cieknie, a kaplica wygląda, jak nie świątynia — przynosząca wielką hańbę, ujmę i wstyd mieszkańcom wsi Żerocina. Przecież ojcowie i dziadowie tyle przecierpieli za wiarę, tułali się po lasach i po Krakowie, aby wyświadczyć się i przyjąć sakramenta św., a my jesteśmy teraz tak nie czuli i nie zdobędziemy się na ogrodzenie i oszklenie okien kaplicy!!!

Naprawdę to jest dla nas wstyd!!!

Musi się znaleźć kilku gospodarzy, a chociażby nawet sołtys, wójt, pisarz, nauczyciel, którzy zajmą się tą, niecierpiącą zwłoki, sprawą. Czas wielki! Na tem dzisiaj kończę, postaram się napisać do „Głosu” o naszej Radzie Gminnej.

„Młody”.

Dokąd tak będzie w gm. Misie?

Już od siedmiu lat czekamy na stworzenie przynajmniej możliwych warunków dla naszej pracy nauczycielskiej i co dotąd mamy?

Mamy izby o powierzchni 20 m.², a wysokości 2,13, o dwóch oknach, klasy, w których, w dniach szarych, ponurych może czytać i pisać tylko czworo dzieci t. j. te, które siedzą koło okna. Mamy ławki, chwiejące się w prawo i w lewo, tablice, na których trzeba pisać czarną kredą. Przyznać też muszę, że mamy stoły (własność szkoły), ale pocóż nam one, gdy nie mamy przy nich na czym usiąść, (od dwóch lat jest preliminowana suma na sprzęt szkolny). Na co mi stół, kiedy on musi stać w najciemniejszym kącie, gdyż każdy promyczek światła trzeba dać dzieciom.

Luksusem także jest często piec. Drzewo kupuje się dopiero w październiku po 1 m. dla szkoły, w listopadzie po 4 m., a w marcu znów parę metrów, później jest ciepło — nauczyciel nie może upominać się o drzewo, którego mu się należy 14 m.³. Często niema komu porąbać drzewa dla szkoły, dlatego, że nie wypłacono za rąbanie człowiekowi za przeszły rok.

Ktoby się tam troszczył o to?

Nauczyciel, przyjeżdżając 26 sierpnia nie śmie wejść do dawnego mieszkania, gdyż od 1 stycznia 1925 r. nie zapłacone komorne, a o nowym mieszkaniu nikt nie pomyślał, a gospodarz powiada „niech inny spróbuje za darmo szkołę trzymać”. Trzeba więc zabierać swoje „manatki” i iść do tego innego. Jakie uczucie ogarnia wówczas nauczyciela?

Czy nauczyciel ma wynajmować mieszkanie? Nie. Dozór szkolny. Dlaczego Dozór tem się nie zajmuje? „Nie będę podkopywał swego autorytetu, nie będę okłamywał ludzi”. A nauczyciel? Jak on może powiedzieć, że za mieszkanie gmina będzie płacić kwartalnie, kiedy już minęło 11, lecz o zapłacie nie pomyśli urząd gminny.

Jednak podatek dochodowy ściągnięto już od tych gospodarzy około 15 zł. Czy nie czas już wypłynąć z tych mętów?

Wykazy na kary za nieregularne uczęszczanie posyła się od kilku lat, ale czy pieniądze ściągnięte, co się z nimi dzieje, o tem nikt nie wie?

Kierownik szkoły ma prowadzić korespondencję szkolną, ale pieniądze na to są w kasie gminnej. Pan wójt pamięta o tem, by przypomnieć sołtysom, aby nauczycielstwu nie oddawali wszystkiego drzewa do rozporządzenia, lecz nie czuje się w obowiązku pouczyć sołtysów, by na drzewo gospodarze dawali komórki, by je nie rozkradano i nie gnęło na dworze. W takich warunkach pracować jest niepodobniestwem. Radość, chęć do pracy, zapal giną od pierwszych dni przybycia do szkoły, bo czujemy, że jesteśmy sami, wszystko na naszych barkach, nikt nam nie pomaga, lecz przeciwnie, utrudnia i zniechęca.

Najwyższy czas skończyć z tem obchodzeniem zdaleka najważniejszych spraw Czas uregulować czynsz za mieszkania od stycznia 1925 r. i dalej regularnie wypłacać.

Czas przejrzeć kontrakty. Czas wypłacić szkołom kancelaryjne wydatki. Czas znieść wszystko drzewo do szkół, (po 9 metr. jeszcze do każdej szkoły).

Czas wreszcie najwyższy Urzędowi gminnemu być przykładem dla otoczenia.

X.

10-XII 25 r.

Ze Stołpna.

Rozumiejąc jakie znaczenie ma organizacja, młodzież wsi Stołpno postanowiła pod kierownictwem p. A. Krasnodębskiego, nauczyciela tut. szkoły powsz. zawiązać Koło Młodzieży Wiejskiej. Dnia 6 stycznia b. r. odbyło się zebranie organizacyjne, na którym p. Krasnodębski wygłosił referat o korzyściach jakie może dać taka organizacja. Po referacie przystąpiono do wyboru Zarządu, w skład którego weszli: J. Chalimoniuk, przewodniczący, J. Jakóbiuk zastępca, Fr. Byczyk, sekretarz, A. Kiryluk skarbnik, S. Pukalski zastępca.

W skład Komisji Rewizyjnej weszli: W. Strychówna, Franciszek Jakóbiuk i S. Parafiniuk. Jeszcze przed zebraniem organizacyjnym urządzi-

ła młodzież tutejsza, w dniu 1 stycznia b. roku przedstawienie, a za uzyskane pieniądze kupiono książki, których wprawdzie jest niewiele, mam jednak nadzieję, że biblioteczka nasza powiększy się, jeśli Koło będzie stale czynne, zaś przy pomocy p. A. Krasnodębskiego, będziemy mogli zrobić coś więcej dobrego. Na posiedzeniu Zarządu Koła uchwaliliśmy utworzyć własną orkiestrę, składającą się przynajmniej z kilku osób. Dalej mamy zamiar urządzić kilka przedstawień, odczytów i wieczornic. Dążymy również, by w przyszłości wybudować Dom Ludowy, który byłby bardzo potrzebny tak dla Koła Młodzieży jak i wszystkich mieszkańców naszej wsi. Przy dobrych chęciach i wytrwałej pracy wszystko to da się zrobić. Jesteśmy wdzięczni p. Krasnodębskiemu za podanie nam myśli utworzenia Koła M. W., oraz za udzielanie swej pomocy i wskazówek w pracy tej organizacji.

Franciszek Byczyk.

sekretarz Koła. M. W. w Stołpnie

KRONIKA

Żałobna Akademia ku czci Żeromskiego i Reymonta. Piękną uroczystość święcił Międzyrzec w dniu 17 stycznia r. b. W dniu tym o godz. 5 wieczorem, odbyła się Akademia ku czci niedawno zgasłych pisarzy, w sali szkoły powszechnej, urządzona staraniem tutejszego Ogniska Nauczycielskiego. Sala ślicznie przystrojona zielenią i szarfami żałobnymi. Na scenie dwa snopy zboża, w głębi na ścianie portrety Żeromskiego i Reymonta osłonięte kirem. Na sali nastroj podniosły i uroczyste. Publiczność miasta zgromadziła się bardzo licznie, jak nigdy przedtem, by złożyć hołd i uczcić wielkich Twórców.

Akademję zagał p. Janicki, poczem chór szkolny pod kierown. p. Ochnio odśpiewał hymn narodowy.

Referat o Żeromskim odczytał p. Perucki, charakteryzując całą twórczość autora „Wiernej rzeki”.

Pan Jasiński, w krótkim a pięknym przemówieniu, mówił o obu Pisarzach, następnie odczytał wyjątki z „Wisły” Żeromskiego i „Pęknięty dzwon” Reymonta. O życiu, dziełach i najważniejszych momentach twórczości Reymonta, mówił p. Górski.

Pięknie i z uczuciem wypowiedział p. Krasnodębski urywki z „Dumy o Hetmanie” Żeromskiego i z „Ziemi chełmskiej” Reymonta. „Śmierć Boryny” z „Chłopów” i „Kazanie proboszcza na pogrzebie Boryny” wypowiedzieli p. p. Górski i Górski.

Podniosła uroczystość została zakończona odśpiewaniem przez chór szkolny: „Hej Polska nie zginęła”.

Całość programu wypadła bardzo dobrze,

Uniwersytet Ludowy w Międzyrzecu.

Kształcenie dorosłych, danie im niezbędnych wiadomości w życiu codziennym, zapoznanie ich z nauką obywatelską, jest zagadnieniem wielkiej doniosłości dla przyszłości państwa. Zrozumiały to już dawno państwa zachodnie Europy i Ameryka, organizując u siebie dla młodzieży dorastającej, nie tylko po wielkich miastach, lecz i po małych miasteczkach i po wsiach odczyty, Kursy dla dorosłych i Uniwersytety Ludowe. Niektóre z tych państw nawet wprowadziły przymusową naukę dla młodzieży do lat 18, która już skończyła szkołę powszechną. U nas wiele rzeczy się nie docenia, nie docenia się też tak, jak powinno, wartości nauki wśród dorosłych. O kulturę szerokich mas mało się dba. Trzeba mocno i otwarcie powiedzieć, że często nad oświatą szerokich warstw społeczeństwa przechodzi się do porządku dziennego. Przechodzi rząd, przechodzą również i samorządy. Co mówić o nauce pozaszkolnej, gdy obecnie po wsiach kasuje się szkoły i redukuje nauczycieli, tłumacząc to względami oszczędnościowymi, że jakiś tam „chłopiek” nie będzie umiał czytać to na tem państwo wiele nie straci, co to ma kogo boleć.

Szkola powszechna siedmioklasowa dla wszystkich jednakowa, to przecież mrzonki, marzenia nigdy nieziszczalne. Dla ludu wsi wystarczą jednoklasówki i dwuklasówki.

A co robić z tą masą analfabetów i półanalfabetów? Nic. Na to niema pieniędzy. Wprawdzie Minister W. R. O. P. p. Grabski, w swoim projekcie ustawy o ustroju szkolnictwa w Polsce, chce zaprowadzić przymusowe nauczanie młodzieży do lat 18, ale to rzecz dalekiej mety, nim w życie zostanie wprowadzona. Trzeba już działać, trzeba już w tej dziedzinie robić. Najczęściej na tem polu, na polu oświaty pracują pozaszkolne organizacje kulturalno-oświatowe lub organizacje nauczycielskie. One dają inicjatywę i prowadzą całą robotę. Dlatego należy powitać inicjatywę zorganizowania Uniwersytetu ludowego przez Ognisko Nauczycielskie na terenie Międzyrzecza. Jego to staraniem została powołana Instytucja oświatowa dla dorosłych. Wykłady rozpoczęły się w dniu 23/1-26 r. Zapisano się na wykłady 130 osób. Wykładane są następujące przedmioty: polski i literatura, historia, arytmetyka, przyroda, nauka o Polsce, nauka o handlu, arytmetyka handlowa, geografia. Wykłady odbywają się w salach szkoły powszechnej, w godz. wieczorowych od 6—8. Opłata wynosi 1 zł. miesięcznie. Warunki przyjęcia: umiejętność czytania i pisanie. Inicjatorom i współpracownikom życzymy: „Szczęść Boże w pracy”.

Akademja ku czci Staszica, ze względu na nawał pracy, została odłożona z dnia 31 stycznia na dzień 7 lutego b. r. i odbędzie się w sali szkoły powszechnej o godz. 5 p.p. Na program, jak już pisaliśmy, złożą się: 1) przemówienia, 2) chór, 3) deklamacje.

Wstęp bezpłatny.

Z za kulis Towarzystwa Miłośników sceny. Towarzystwo zaczyna się potrosze krzątać. Daje oznaki życia. Dowiadujemy się z miarodajnych źródeł, że w najbliższym czasie, ama-

torzy wystąpią na tutejszej scenie i odegrają następujące sztuki: „Sieroce wiano” i „Wdowa z mu-su”. Jest nadzieja, że społeczeństwo miasta pospieszy tłumnie na przedstawienie, chociażby z tego względu, że będzie to prawdopodobnie ostatnie przedstawienie w tym karnawale. Zobaczymy.

O porządek na stacji kolejowej. Miasto nasze jest bardzo bogate w dorożkarzy. Pod tym względem przoduje wśród miast podlaskich. Pomysł czytelnik zaraz: w takim razie przejazd dorożką w Międzyrzeczu kosztuje o 50% taniej, niż w innych miastach, przeciwnie trzeba płacić o 50% drożej. Nie o to chodzi. Idzie o co innego. Coraz więcej daje się słyszeć głosów, narzekających na brak porządku na stacji Międzyrzec. Czynnikiem tym zakłócającym stale porządek są dorożkarze. Gdy pociąg przychodzi na stację, wszyscy tłumnie cisną się ku wyjściu aby zwerbować sobie jaknajwięcej pasażerów. I to tak natrętnie rzucają się na przejeżdżających, wyrывая im z rąk walizki i pakunki, że bardzo często pasażer musi stoczyć walkę i zużyć wiele sił by nie pozwolić na zabranie walizki. W ten sposób nadzwyczaj utrudniają wielu osobom przejście, gdyż nie wszyscy dzisiaj mogą sobie pozwolić na dorożkę. Tak dłużej na stacji trwać nie może. Trzeba przyjąć publiczności z pomocą. Temu bezładowi trzeba położyć kres. W pierwszym rzędzie do tego powołana jest policja, szczególnie posterunkowy, który dyżuruje na stacji. Nie możemy zrozumieć po co on tam się znajduje. Uważamy dlatego, że wszyscy dorożkarze winni się znajdować i czekać na przejeżdżających przed stacją, na podwórzu, a nie tak, jak dotychczas na stacji u wyjścia, w przedsiönku. Wówczas nie będą utrudniać przejścia ludziom.

Wierzmy, że policja nasza tą sprawą się zainteresuje i pomalutku nauczy porządku naszych dorożkarzy.

Z posiedzenia Rady Miejskiej. W dniu 19 stycznia wieczorem odbyło się zebranie Rady Miejskiej. Na wstępie odczytano i zatwierdzono statut o specjalnych opłatach i dopłatach drogowych na ogólną sumę 46.331 złotych 80 groszy. Po rozpatrzeniu podań o zmniejszenie podatku miejskiego, odczytano pismo Związku Inwalidów Wojennych z prośbą o udzielenie subwencji na dom Inwalidów w Warszawie.

Powołując się na ciężkie warunki materialne w jakich znajduje się miasto, p. Burmistrz proponował tylko 25 zł. Nie zgodził się z tem radny p. Radziewanowski, który zaznaczył, że suma 25 zł. jest za mała i postawił wniosek, by na ten cel przeznaczyć najmniej 200 zł.; po krótkiej dyskusji uchwalono sumę 100 zł. Prawda, czasy ciężkie, w wydatkach trzeba być ogólnym, ale tym, którzy w obronie Ojczyzny zdrowie postradali, którzy nie mają takiej opieki ze strony rządu, na jaką zasługują, (też z tej przyczyny, że skarb państwa ubogi) tym powinno społeczeństwo zawsze śpieszyć z pomocą, jeśli kiedykolwiek jej potrzebują. — Suma, którą Rada Miejska przyznała na Dom Inwalidów, jest stanowczo za mała.

Znajdujący się w Międzyrzeczu Oddział Związku klas. Związków Zawodowych wystosował pismo do Rady Miejskiej z propozycją zorganizowania

opieki nad bezrobotnymi, by zapobiec skrajnej nędzy, jaka wśród nich panuje. Liczba bezrobotnych wynosi przeszło dziewięćset. Nad tą sprawą debatowano dość długo. Były projekty, aby podwyższyć opłaty z rzeźni o 25% i tę nadwyżkę przeznaczyć na zapomogi dla bezrobotnych, żeby im dać pracę, a temsamem umożliwić zarobek.

Zrealizowanie tych projektów, dałoby chleb ledwie znikomej liczbie bezrobotnych. Ze względu na ważność tej sprawy wybrano Komitet Opieki nad bezrobotnymi, w skład którego weszli: p. burmistrz Korsak, p. Radziewanowski, p. Ela Kozes i przewodniczący gm. żydowskiej p. Rozenblum.

Przed rozpoczęciem swej akcji Komitet porozumie się ze Starostwem.

Walne zebranie Ogniska Naucz. w Międzyrzeczu. Odbędzie się w dniu 10-1-26 r. w szkole przy kościele św. Mikołaja. Po złożeniu sprawozdania z działalności Zarządu z ubiegłego roku, sprawozdania ze stanu kasy Ogniska — przystąpiono do wyboru nowego zarządu, w skład którego weszli: p. p. Kiślakówna, Telatycka, Zaniewicz, Furman, Ochnio, Krasnodębski, Granżan i Górski.

Między innemi postanowiono w roku 1926 przystąpić do energiczniejszej jeszcze działalności kulturalno-oświatowej na terenie miasta i okolicy Międzyrzecza, oraz uchwalono, aby w karnawale b. r. nie urządzać zabawy „Nauczycielskiej” ze względu na trudne warunki gospodarcze naszego państwa i oszczędności, jakie każdy obywatel obecnie powinien robić, natomiast wszyscy członkowie postanowili złożyć dobrowolną składkę na rzecz wdów i dzieci po zmarłych nauczycielach.

Budżet miejski na rok 1926. Ostatecznie został zatwierdzony budżet miejski na rok 1926-ty. Oszczędność we wszystkich dziedzinach życia, boleśnie dotknęła i tak już skromny i naciągnięty budżet uchwalony przez Radę Miejską. Oszczędzono, przez redukcję wydatków na rozmaite cele, 12 921, 77 zł. Jeden smutny objaw — oszczędza się najwięcej na oświacie.

Skreśla się te pozycje, nad którymi Rada Miejska zupełnie nie dyskutowała, uważając je za konieczne. Czyżby u „dolu” więcej zrozumienia potrzeby oświaty wśród szerokich mas? Smutny objaw — aby nie pociągnął za sobą złych następstw w życiu przyszłym państwa — jak dawniej — jak za Sasów.

Walne zebranie Koła P. M. S. w Międzyrzeczu odbędzie się dnia 7 lutego b. r., w szkole przy kościele św. Mikołaja, o godz. 5 p. p. Na porządku dziennym znajdują się sprawy: 1^o Sprawozdanie z działalności Zarządu za rok ub.; 2^o uchwalenie budżetu na rok przyszły; 3^o wybór Zarządu; 4^o wolne wnioski. Obecność członków jest konieczna.

WYPADKI.

Topielec w Krznie. W dniu 27-1-26 posterunkowy Wójcik wraz z rybakami, łowiąc ryby, natknęli się na topielca. Po przeprowadzeniu dochodzenia przez policję, okazało się, że jest to Augustyniuk Kazimierz, mieszkaniec Międzyrzecza, który wyszedł z domu przed sześcioma tygodniami i więcej już nie wrócił. Augustyniuk zostawił żonę i sześcioro dzieci. Przyczyną śmierci jest prawdopodobnie pijaństwo lub samobójstwo.

Noworodek w ustępie. W dniu 19-1-26 r. znaleziono w ustępie na stacji w Międzyrzeczu noworodka, płci męskiej. Dotąd matki nie znaleziono.

Kradzież w restauracji. W nocy z dnia 14 na 15 stycznia b. r. skradziono w restauracji p. Kruczyńskiego 94 butelki wódki, wartość 250 zł. Policja część wódki odnalazła u Ptaszka, żyda zamieszkałego w Międzyrzeczu. Sprawców dotychczas nie schwytano. Podobno Ptaszek kupił wódkę od złodziei, lecz do winy się nie przyznaje, nic dziwnego, że się znalazł pod kluczem.

Palec w ustach. Pan Abram Boruch, zamieszkały w Międzyrzeczu, zgłosił się do pana Jankiela Flenbina też z Międzyrzecza po 20 zł., jako honorarium za faktore, przyobiecane Boruchowi. Jankiel odmówił wypłacenia honorarium, co było powodem sprzeczki, a następnie bójki, która zakończyła tem, że pan Boruch postradał kawałek palca, który znalazł się w ustach pana Jankiela. Sprawa wzięła smutny obrót, bo p. Jankiel znalazł się wkrótce za kratkami, a p. Boruch w szpitalu w Warszawie.

Nic dziwnego, człowiek jest stworzeniem mięsożernem.

Wykrycie oszustwa. Dla interesu wszystkie środki są dobre, które przynoszą zysk, w mniemaniu niektórych ludzi.

Od dłuższego czasu, Jawerbaum Jankiel, zamieszkały w Międzyrzeczu przy ul. Lubelskiej, sprowadzał paczkami przez pocztę tytuń z Gdańska. Trwało to dość długo, przynosząc Jawerbaumowi niemały zysk. Nareszcie Urząd celny w Tczewie dopatrzył się oszustwa, gdyż w paczce 10 kg., otoczony dookoła sardynkami, znajdował się tytuń. Urząd celny, nie mogąc odnaleźć adresanta, zwrócił się do nadawcy Hany Jawerbaum, zamieszkałej w Gdańsku, jednocześnie wymierzając jej karę. Zawiadomił też policję w Międzyrzeczu, aby aresztowano Hanę Jawerbaum gdy ta znajdzie się w Międzyrzeczu.

W styczniu b. r. Hana Jawerbaum przyjechała do Międzyrzecza i została przez policję aresztowana.

„I wylazło sztyldo z worka”. Hana Jawerbaum wydała sprawców transakcji. Dochodzenie w toku.

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w nadesłanych artykułach. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Redaktor: **Zygmunt Ochnio.**

Redaktor odpowiedzialny: **Czesław Górski.**

Wydawca: **Zarząd Oddziału Powiatowego Z. N. S. P. w Międzyrzeczu.**

Drukarnia Wydziału Powiatowego w Łukowie Województwo Lubelskie. Telefon 43.

**SPÓŁDZIELCZE
STOWARZYSZENIE SPOŻYWCÓW**

w Międzyrzecu Podlaskim
ulica Lubelska 26, telefon 36.

F I L J E:

KAKOLEWNICA, DRELÓW.

Sprzedaż
towarów kolonialno-spożywczych.
Galanterja,
towary bławatne i piśmienne.
Wapno, cement, koks, nafta.
Zakup zboża na wielką skalę.

Hurt — detal.

Własne magazyny i zbiorniki
naftowe przy stacji kolejowej
Międzyrzec.

Na święta wielki wybór.